

## EDYCJE

Wiktor Gardocki  
Uniwersytet w Białymstoku

### Nie tylko cenzura. Wydawnicze perypetie *Appassionaty* Józefa Mortona<sup>1</sup>

#### Not only censorship. Publishing adventures of Jozef Morton's *Appassionata*

**Słowa kluczowe:** cenzura, dzieje wydawnicze, korekta  
**Key words:** censorship, publishing history, adjustment

Józef Morton, jeden z czołowych przedstawicieli literatury nurtu wiejskiego, urodził się we wsi Chroberz w 1911 roku. Zanim na dobre zajął się pisaniem, miał się przeróżnych zajęć. Po zdaniu matury służył między innymi w wojsku, działał w grupie teatralnej i pracował w urzędzie skarbowym. Rozpoczął również studia, jednak przerwał naukę z powodu złej sytuacji materialnej. W 1937 roku, już jako autor tomu poetyckiego *Twarze spoza mroku* oraz powieści *Spowiedź*, został przyjęty do Związku Literatów Polskich. Tuż po tym powrócił do Chroberzy, gdzie napisał powieść *Wawrzek, syn Wawrzyńca*. Podczas wojny działał w konspiracji. W tym czasie powstały dwie kolejne powieści: *Człowiek z gliny* i *Inkluzowane wiano*, wydane w drugiej połowie lat czterdziestych. W latach powojennych Morton publikował również w prasie, między innymi w „Gazecie Kieleckiej” czy „Dzienniku Powszechnym”; był redaktorem naczelnym obu tych tytułów. Jego teksty pojawiały się ponadto w „Chłopskiej Drodze”, „Dzienniku Ludowym”, „Kulturze”, „Życiu Partii” oraz „Orce”, której był jednym z założycieli. Do roku 1976

---

<sup>1</sup> Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2017.

Morton współpracował z kilkunastoma redakcjami, ale przede wszystkim opublikował dwadzieścia jeden książek, z których większość była wznawiana<sup>2</sup>. Aktywność dziennikarska autora *Appassionaty* miała jednak dwa oblicza. Po pierwsze, służyła kształceniu warsztatu pisarskiego. Po drugie zaś, była w pewnym stopniu wymuszona, stanowiąc szansę na poprawę sytuacji materialnej<sup>3</sup>. Morton był bowiem przede wszystkim pisarzem:

Szczególnie chodziło mu o zachowanie własnej tożsamości i indywidualności. Jako artysta absolutny, Józef Morton silniej niż inni odczuwał nieprzychylność świata. Nastawienie krytyczne do ludzi często skazywało go na samotność, na niezrozumienie. Było to tym boleśniejsze, że po brawurowym debiucie w 1937 roku i wydaniu w 1939 następnej powieści [...] autor nie uzyskał samodzielności materialnej. [...] ten pisarz obdarzony wybitnie niepodległym duchem nie posiadał żadnych prawie umiejętności w posługiwaniu się językiem żurnalistycznym, dyskursywnym w ogóle, a więc był skazany wyłącznie na słowo emocjonalne, na wypowiedź literacką...<sup>4</sup>.

Opowieść o *Appassionacie*, opublikowanej jako dwudziesty drugi utwór Józefa Mortona, teoretycznie powinna rozpocząć się właśnie w 1976 roku. Powieść ujrzała wówczas światło dzienne, ukazując się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego (dalej PIW). Niewiele jednak zabrakło, aby utwór, nagrodzony rok później „Złotym Kłosem”, nie ukazał się (a przynajmniej nie w roku 1976). Powodem tego były, o dziwo, przedłużające się prace wydawnicze.

Pisanie *Appassionaty* Józef Morton rozpoczął około 1969 roku, choć jak sam przyznaje, dojrzewał czterdzieści lat do napisania tej książki<sup>5</sup>. Trzytomowa powieść została złożona w PIW-ie w 1973 roku, jednak ciągłe batalie o jej ostateczny kształt trwały aż do 1976 roku.

Minęło wówczas niemal dwadzieścia lat od „odwilży”, wydawałoby się więc, że sprawa wydania książki uznanego przecież autora, jest jedynie formalnością, tym bardziej że o powieści przychylnie wyrażał się ówczesny dyrektor PIW-u Andrzej Wasilewski, a także Henryk Bereza. Autor *Sposobu myślenia* zalecał jednak zmianę lub usunięcie niektórych fragmentów powieści Mortona<sup>6</sup>.

Akcja *Appassionaty* toczy się w czasie drugiej wojny światowej i opowiada o losach mieszkańców jednej z podkieleckich wsi. Niemcy zabijają polskiego partyzanta, po czym „ku przestrodze” wieszają jego ciało na drzewie. Wkrótce rozpoczynają się starania o odcięcie szubienicy oraz możliwość po-

<sup>2</sup> *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, red. J. Czachowska i A. Szałagan, Warszawa 1997, s. 480.

<sup>3</sup> G. Traczyk, „*Appassionata*” Józefa Mortona, „*Twórczość*” 1976, nr 8, s. 101–105.

<sup>4</sup> Z. Trziszka, *Pierwszy i drugi ożenek z literaturą*, „*Tygodnik Kulturalny*” 1981, nr 30, s. 56–57.

<sup>5</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), KC PZPR, sygn. XIB/451, brak paginacji.

<sup>6</sup> Tamże.

chowania zastrzelonego chłopaka. Pomóc próbuje między innymi była kochanka partyzanta, pracująca u Niemców jako gospoia.

Wydawnicze losy powieści Józef Morton opisuje w liście do dyrekcji PIW-u, którego odpis otrzymali również między innymi Wincenty Kraśko, członek Rady Państwa, i Józef Tejchma, minister kultury i sztuki. Mając jednak na uwadze subiektywizm pisarza, jego emocjonalne podejście do sprawy, a także niepełną wiedzę na ten temat, trudno rozstrzygnąć, czy opis wydawniczych perypetii pokrywa się z faktycznym rozwojem wydarzeń.

Nie wiadomo, czy *Appassionata* trafiła do Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (dalej GUKPPiW) przed 1975 rokiem. Właściwie nie powinna, biorąc pod uwagę, że przez przynajmniej dwa wcześniejsze lata toczyła się debata na temat powieści między Józefem Mortonem a pracownikami PIW-u. Kwestia cenzury jest zresztą na razie mniej istotna.

Sprawa była dość nietypowa. Oto powieść licząca około 1200 stron, której nie odmawiano wartości artystycznej (choć sugerowano, że może być zbyt długa), wstrzymywano na etapie opracowania redakcyjnego. Tak sytuację wspominał sam autor:

Dyrektor Wasilewski wprawdzie nie podzielał zdania Berezy odnośnie partii niemieckich, ba, nawet je bardzo wysoko ocenił, niemniej zażądał ode mnie skrócenia książki o co najmniej 200 stron. Nieważne jakie strony mają być wycięte, byle było wycięte 200 stron, a nawet 300. Dlaczego? Jak mi później powiedziano: „żeby książka nie była zbyt duża objętościowo, bo koszty wydania jej byłyby zbyt wysokie”<sup>7</sup>.

Wówczas właśnie, w pierwszej połowie 1973 roku, rozpoczęło się swoiste przeciąganie liny pomiędzy Józefem Mortonem a skracającymi książkę redaktorkami PiW-u, Macużanką<sup>8</sup> i Lam (autor *Appassionaty* nie wymienia ich imion)<sup>9</sup>.

Redaktorki, otrzymując od dyrektora Wasilewskiego polecenie, by okroić powieść, miały działać w porozumieniu z Mortonem, konsultując z nim proponowane ingerencje. Pisarz wspomina: „Zastrzegłem sobie jednak, że w czasie robienia korekty będę miał prawo »przyjrzeć się« wszystkim pustym miejscom po wyciętych fragmentach, a jeżeli stwierdzę rażącą lukę, bezwzględnie usunięty fragment przywrócę”<sup>10</sup>.

Mortonowi prawdopodobnie łatwiej byłoby pogodzić się z faktem, że powieść zostanie skrócona z powodu niskiej wartości artystycznej niektórych fragmentów albo chęci „zwiększenia jej czytelności”<sup>11</sup>. Zdecydowanie jednak zaprotestował, gdy poinformowano go, że cięcia muszą nastąpić z powodów

<sup>7</sup> AAN, KC PZPR, dz. cyt.

<sup>8</sup> Prawdopodobnie chodzi o Zenonę Macużankę.

<sup>9</sup> AAN, KC PZPR, dz. cyt.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże.

finansowych. Zaproponowana wydawnictwu powieść była wprawdzie długa, ale uszczuplenie jej o dwieście lub trzysta stron byłoby z pewnością odczuwalne.

Pisarz zawarł z PIW-em umowę na napisanie *Appassionaty* już 13 stycznia 1969 roku. Niestety, ten dokument nie jest dzisiaj dostępny, a zatem nie wiadomo, jakie były ustalenia pomiędzy stronami. Czy PIW po prostu zamówił powieść, czy może wyznaczył ściśle kryteria, które *Appassionata* powinna spełniać, a których pisarz nie dopełnił? Wydawnictwo otrzymało zatem trzynomową powieść, która nie miała szans na wydanie ze względu na tak dużą objętość.

Redaktorka Lam „puszczała w ruch gumkę, a nawet żyłetkę”<sup>12</sup>, usuwając z maszynopisu zdania, obszerne fragmenty albo „streszczając” duże partie tekstu, zawierając ich treść w jednym zdaniu. Jak później stwierdził autor *Appassionaty*, wszystko odbywało się bez porozumienia z nim.

Morton protestował. Sugerowane przez Lam poprawki sukcesywnie wykreślał, po czym znów otrzymywał poprawione fragmenty, z których wynikało, że wydawnictwo nie liczy się z jego zdaniem. Pisarz próbował nawet spotkać się w tej sprawie z dyrektorem PIW-u, ale Andrzej Wasilewski odmówił. Obiecał jedynie, że porozmawia z redaktorką.

W pewnym momencie sytuacja była na tyle napięta, że Morton sam miał ponosić koszty korekty:

[...] kiedy poprosiłem o przysłanie mi korekt całej książki, bym mógł sprawdzić czy wszystkie moje poprawki zostały należycie odczytane i naniesione na korektę redakcyjną, Wydawnictwo odpowiedziało mi, że nie zgadza się na przywracanie przeze mnie fragmentów skreślonych przez panią Macużankę i panią Lam. Mimo że przelew całej korekty miał być dokonany na mój koszt<sup>13</sup>.

W efekcie jednak do przesłania korekty nie doszło, ponieważ zrezygnowało z tego wydawnictwo. Mimo że PIW w końcu zgodził się wydać powieść, jej autor uznał, że w takiej formie *Appassionata* jest nie do przyjęcia:

Jak więc nie zgadzałem się z nieuczciwymi metodami redagowania mojej książki, tak nie zgodziłem się i nigdy się nie zgodzę na to, żeby moja książka ukazała się w takiej postaci, w jakiej jest obecnie. Bo nie recenzenci, nie redaktorzy, nie różni dyrektorzy i doradcy „z bożej łaski” są odpowiedzialni za książkę, tylko ja jeden, ja – autor tej książki i tej odpowiedzialności nie zdejmie ze mnie nikt<sup>14</sup>.

Kończąc list do Państwowego Instytutu Wydawniczego, Morton zawiadomia, że odstępuje od umowy i odbiera wydawnictwu wszelkie prawa do swej książki. Ponadto domaga się wypłacenia stu procent honorarium oraz zwrotu

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże.

brudnopisu, na którym redaktorki PIW-u dokonywały poprawek w *Appassionacie*. Pisarz zapowiedział także, że w razie niespełnienia jego żądań, wytoczy wydawnictwu proces. Kopię listu przesłał jeszcze wspomnianym wcześniej Wincentemu Kraście i Józefowi Tejchmie oraz wiceministrowi kultury i sztuki Aleksandrowi Syczewskiemu, Związkowi Wydawców i Księgarzy, Egzekutywie POP PZPR przy ZLP, a także Zarządowi Głównemu ZLP.

Cała sprawa, której korzenie sięgały 1973 roku, nigdy jednak nie znalazła finału w sądzie, a podjęty wysiłek nie przyniósł, przynajmniej dla Józefa Mortona, oczekiwanych rezultatów. Los książki zdawał się być przesądzony już wcześniej. O ile na liście pisarza skierowanym do Państwowego Instytutu Wydawniczego widnieje data 1 marca 1975 roku, a wówczas – przynajmniej teoretycznie – trwały prace redakcyjne oraz konsultacje na linii autor – wydawnictwo, o tyle w wydanej w 1976 roku książce można znaleźć zaskakujące daty. Jeśli wierzyć informacjom zamieszczonym na obwolucie, oba tomy powieści oddano do składania pod koniec marca 1974 roku. Nie dziwi zatem, że PIW niechętnie odnosił się do żądań Mortona dotyczących *Appassionaty*, między innymi przesłania do pisarza korekty, nawet na jego koszt. Można powiedzieć, że książka była gotowa... bez wiedzy autora. Co znaczy oczywiście, że trafiła do recenzji w GUKPPIW wcześniej niż w 1975 roku, zaś reszta ustaleń odbyła się na linii wydawnictwo – urząd.

Już w rok po liście, w którym Morton zapowiadał odebranie wydawnictwu wszelkich praw do swej powieści oraz wytoczenie procesu, Państwowy Instytut Wydawniczy wydał *Appassionatę* w dwóch tomach nakładem dwudziestu tysięcy egzemplarzy. Właśnie taka liczba pojawiła się wcześniej w korespondencji pisarza z PIW-em.

Paradoksalnie, w tym wypadku to nie GUKPPIW okazał się instancją, która skazała książkę na nieistnienie, a przynajmniej nie w pełnym tego słowa znaczeniu. Największe zdziwienie budzi jednak fakt, że prawdopodobnie *Appassionata* trafiła do recenzenta z GUKPPIW jeszcze przed 1975 rokiem, choć sam autor był przekonany, że wciąż trwają „prace korektorskie” w wydawnictwie. Warto dodać, że te „prace korektorskie” mogły być omawiane na spotkaniach z redaktorem Głównego Urzędu, zaś Morton o tym nawet nie wiedział.

Wydanie książki było procesem długotrwałym, a prace w PIW-ie stanowiły pierwszy jego etap. Tymczasem autor, dbając o ostateczny kształt utworu, nie wiedział, że ten został już skierowany do recenzji. Na nic zdał się więc list do PIW-u oraz przesłanie jego kopii osobom, które ewentualnie mogłyby w tej sprawie interweniować.

Skoro w liście Mortona widnieje data 1 marca 1975 roku, a książkę oddano do składania rok wcześniej, zaczęto drukować we wrześniu 1975 roku, zaś wydano w lutym 1976, to można ocenić, że starania autora nie przyniosły żadnego efektu. Gdzie bowiem pomiędzy tymi wszystkimi datami „zmieścić” powtórna cenzurę książki w GUKPPIW, do którego przecież musiała

trafić, oraz uwzględnianie ciągłych uwag Mortona? A umowa na wydanie nie została wypowiedziana.

Okoliczności wydania książki Mortona znał z pewnością nieżyjący już Andrzej Wasilewski, w latach 1971–1986 pełniący funkcję dyrektora Państwowego Instytutu Wydawniczego. Wasilewski nieraz toczył zażarte walki z cenzurą i Jerzym Łukaszewiczem o wydanie wielu dzieł literackich. Zreformował również politykę wydawniczą PIW-u<sup>15</sup>. Być może książka Mortona padła ofiarą cięć właśnie z tych dwu ostatnich powodów. Autor natomiast musiał wreszcie zaakceptować fakt, że długa, trzytomowa powieść nie poszerzy grona jego czytelników, zaś wydawnictwu – nie przyniesie zysków. Wątek GUKPPiW pojawia się w tej sytuacji niejako na marginesie, urząd nie występuje tutaj jako instancja sprawcza; niechlubna sława przypadła tym samym wydawnictwu.

Zastanawiają jednak kolejne wydania *Appassionaty*. Powieść ukazała się bowiem jeszcze dwukrotnie, opublikowana tym razem nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej<sup>16</sup> (dalej LSW). Pomiędzy kolejnymi wydaniem próżno jednak szukać różnic, co by znaczyło, że przez dziesięć lat, które minęły od pierwszego do ostatniego (trzeciego) wydania *Appassionaty*, Morton nie zrobił niczego (albo niewiele mógł uczynić), by przywrócić powieści autorski kształt. Jest to tym bardziej zastanawiające, że ze wspomnianej wcześniej korespondencji jasno wynika, iż bardzo tego pragnął. Dziwi to zwłaszcza w obliczu takiej publikacji, jak *Dzieła zebrane*, w których pierwszym tomie znalazła się *Appassionata*.

W PIW-ie opracowaniem książki Mortona zajmowały się prawdopodobnie wyłącznie redaktorki Macużanka i Lam. Ich nazwiska nie zostały jednak zamieszczone w wydanej już książce; oprócz jednak nazwisk Mortona oraz grafika, który zaprojektował okładkę, nie zostały również wymienione żadne inne osoby, jakby redakcja nie istniała. W LSW natomiast opracowaniem *Appassionaty* za pierwszym razem zajęli się redaktorzy Maria Wronkowska, Zbigniew Winiarski, Elżbieta Winiarska i Hanna Nadrowska, za drugim zaś – Krystyna Sobieraj, Zbigniew Winiarski oraz „zespół”, którego członkowie nie zostali wymienieni z nazwiska. Trzy wydania *Appassionaty* – co warto podkreślić, będące dziełem dwu wydawnictw – są jednak niemal identyczne, nie licząc kilku drobnych poprawek<sup>17</sup>. To dziwne, zupełnie jakby Morton, początkowo walczący o autorski kształt swej powieści, później zaniechał dalszych

<sup>15</sup> A. Wasilewski, *PIW – rzeźbienie w papierze*, w: tegoż, *Polski wariant. Od AK do KC*, Warszawa 1992, s. 47–62.

<sup>16</sup> Drugie wydanie: J. Morton, *Appassionata*, Warszawa 1979; trzecie wydanie: J. Morton, *Appassionata*, Warszawa 1986.

<sup>17</sup> Na przykład: fragment tekstu „(...) i zagotowało się w niej ostrym wzburzeniem” występuje jedynie w pierwszym wydaniu książki; por. J. Morton, *Appassionata*, Warszawa 1976, s. 75; tegoż, *Appassionata*, Warszawa 1979, s. 360; tegoż, *Appassionata*, Warszawa 1986, s. 64.

starań. Tylko dlaczego, po raz kolejny sprzedając powieść – tym razem innemu wydawnictwu – autor przekazał maszynopis z niechcianego wydania PIW-owskiego? Wersję, której opracowanie redakcyjne było *de facto* dziełem PIW-u... A może – zachowanie tych „korekt” było warunkiem kolejnego wydania?

Recepcję powieści niewątpliwie ułatwiłaby opinia samego Józefa Mortona, wyrażona choćby kilkoma słowami wstępu. Kolejne wydania książki – z 1979 (pięciotomowa seria *Dzieła zebrane*) i 1986 roku – takiej informacji jednak nie podają. Natomiast list wysłany do PIW-u z pewnością nie wyczerpuje wszystkiego, co autor mógł o swojej książce powiedzieć.

LSW nie opatruje wydań wstępem, ułatwiającym recepcję dzieł autora, co – biorąc pod uwagę uznanie, jakie pisarz zdobył na niwie literackiej – może dziwić. Nie chodzi tu zresztą o rozwlekłe tłumaczenie losów powieści ani opisanie jej wydawniczych perypetii (co zresztą nie byłoby wówczas możliwe), lecz choćby o wspomnienie, gdzie i kiedy książki już się ukazały<sup>18</sup> oraz w jaki sposób można twórczość Mortona czytać, do czego odnosić i gdzie sytuować. Te podstawowe informacje przydałyby się zwłaszcza w tak sztandarowej publikacji, jak *Dzieła zebrane*. Pięciotomowe wydanie utworów Mortona miało być, jak można przypuszczać, ukoronowaniem jego pisarskiej kariery.

\*

Z cenzorskich perypetii pisarzy doskonale zdają sobie sprawę badacze i krytycy literatury, jak choćby Przemysław Czapliński i Piotr Śliwiński, czemu zresztą często dają wyraz, pisząc o ograniczonej recepcji niektórych utworów czy o „drugim obiegu”<sup>19</sup>. Pierwszy problem z pewnością dotyczył również *Appassionaty*.

Ewentualne cięcia nie przyniosły jednak tak dramatycznych konsekwencji, jak w wypadku innych autorów, Jerzego Andrzejewskiego czy Kazimierza Truchanowskiego<sup>20</sup>, gdy powieści trafiły na rynek z kilku czy nawet kilkudziesięcioletnim opóźnieniem. Gdyby na Mortona został nałożony zakaz publikacji – wyrażony wewnętrzną dyrektywą GUKPPiW albo „zapisem” – powieść na pewno nie ujrzałaby szybko światła dziennego. Trzyletnie zmagania z wydawnictwem, cenzurą albo – inaczej – instytucją wydawnictwa, traktowaną jako jedna z instancji cenzury, nie były w latach 70. rekordowe. Zresztą dobrze, że sprawę wreszcie sfinalizowano.

<sup>18</sup> Na kartach końcowych widnieje jedynie informacja, że jest to III wydanie.

<sup>19</sup> P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura Polska 1976–1988*, Kraków 1999.

<sup>20</sup> J. Szczęsna, A. Bikont, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2012; W. Gardocki, *Dzieje wydawnicze „Drogi do nieba” Kazimierza Truchanowskiego*, w: *Lancetem, a nie maczugą. Cenzura wobec literatury i jej twórców w latach 1945–1965*, red. K. Budrowska i M. Woźniak-Łabieniec, Białystok 2012, s. 93–117.

Także dzięki wydaniu *Appassionaty* Józef Morton jest dziś wymieniany jako jeden z najważniejszych przedstawicieli literatury nurtu wiejskiego<sup>21</sup>. Jako autor *Mojego drugiego ożenku*, *Ucieczki z raju*, *Wielkiego kochania* czy wreszcie *Appassionaty* (choć należy pamiętać, że tę powieść zalicza się raczej do nurtu literatury okupacyjnej), wywarł również wpływ na innych autorów. W tym tonie pisze o Józefie Mortonie Jan Zdzisław Brudnicki:

Oczywiście trudno sobie wyobrazić dzieło Myśliwskiego [*Kamień na kamieniu* – W. G.] bez dorobku innych pisarzy, takich jak Józef Morton, który uruchomił arsenał środków: perspektywę magii i obyczaju w *Inkluzowanym wianie*, chłopski erotyzm w *Mój drugi ożenek*, czy obrazy niewiarygodnych okrucieństw okupacyjnych w *Appassionacie*. Ujawnił też krąg równorzędnych racji moralnych i politycznych. Ale odkryciem literackim były też różne warstwy humoru i ironii<sup>22</sup>.

Należy wziąć również pod uwagę fakt, że *Appassionata* została napisana i wydana już w schyłkowym okresie literatury nurtu wiejskiego. Jak konstatują Przemysław Czapliński i Piotr Śliwiński:

Po *Konopielce* [wyd. 1973 – W. G.] możliwe było już tylko arcydzieło. Okazała się nim powieść *Kamień na kamieniu*, która pojawiła się dopiero w lutym 1984 i która, jak każde arcydzieło, należała do wielu nurtów w swoich szczegółach (chłopskiego, psychologicznego, mityzacyjnego) i do żadnego z nich w ogólności<sup>23</sup>.

Jest to po części odpowiedź na pytanie, w jaki sposób wyglądała i wygląda dziś recepcja powieści Józefa Mortona. Abstrahując zresztą od kwestii cenzorskich, pisarz został doceniony, choć może nie w tak znaczący sposób, jakby sobie tego życzył. Jest przecież wymieniany, choć nigdy na pierwszym miejscu, jako czołowy przedstawiciel literatury nurtu wiejskiego. *Appassionata*, wydana nawet we „właściwym” czasie (sugerowanym choćby przez PIW w pierwszej edycji książki), tj. w 1974 roku, nie okazałaby się dziełem przełomowym. Pierwszym powodem był, rzecz jasna, schyłek rzeczonoego nurtu. Drugim natomiast, jak się zdaje, znacznie ważniejszym, wartość artystyczna *Appassionaty*, która choć została oceniona wysoko, a przez jedną badaczkę uznana nawet za wybitną<sup>24</sup>, to w ogólnym, historycznoliterackim rozrachunku nie traktowano jej jako arcydzieła. Może właśnie dlatego, że nie należała do „wielu nurtów w swoich szczegółach”, natomiast można przypisać ją wyraźnie do jednego nurtu, okupacyjnego, i tylko w niewielkiej części – wiejskiego; w tym wypadku jest zaś książką jedną z wielu, która – by znów

<sup>21</sup> P. Czapliński, P. Śliwiński, dz. cyt., s. 16–17. Należy wspomnieć, że *Appassionata* jest powieścią należącą w większym stopniu do literatury okupacyjnej niż nurtu wiejskiego. Można ją traktować również jako utwór z pogranicza tych nurtów.

<sup>22</sup> J. Z. Brudnicki, *Ćwiczenia z wolności: polska proza od salonu do supermarketu*, Toruń 2007, s. 157–158.

<sup>23</sup> P. Czapliński, P. Śliwiński, dz. cyt., s. 17.

<sup>24</sup> G. Traczyk, dz. cyt., s. 101–105.

odwołać się do Jana Zdzisława Brudnickiego – wpłynęła na pisarską twórczość innych autorów. Inspiracje *Appassionatą* dostrzegalne są zwłaszcza w powieści *Kamień na kamieniu* Wiesława Myśliwskiego, lecz to właśnie ta druga powieść, późniejsza od *Appassionaty* o 8 lat, jest dziś uznawana za literackie arcydzieło. Być może, mimo przychylnych słów Henryka Berezę i Andrzeja Wasilewskiego, dostrzegana jest pewna „powściągliwość” w poczynaniach Państwowego Instytutu Wydawniczego. Postępowanie autora *Appassionaty* jest bardziej zrozumiałe w kontekście słów Stanisława Burkota:

Błędem byłoby uznać cały „nurt chłopski” w literaturze powojennej wyłącznie za pochodną ówczesnego układu politycznego (partia chłopska oficjalnie należała do współrządzących); jego osadzenie jest znacznie głębsze, sięga bowiem podstaw kultury narodowej: obecność tego nurtu znaczyły wcześniej utwory Orkana, Kasprowicza, Młodożeńca, Przybosia, Piętaka<sup>25</sup>.

Oczywiście, działania wydawnictwa, które zalecały powieść „okroić” o 200 czy 300 stron, można traktować jako kolejną instancję cenzury, obok choćby GUKPPiW, lecz należy mieć na uwadze kilka aspektów. Decyzja PIW-u mogła być motywowana zaleceniami z „wyższego szczebla” – poleceniem z GUKPPiW, ograniczeniem w postaci niskich zapasów papieru drukowego czy, najprościej, zbyt dużą objętością dzieła literackiego, które w tak rozbudowanej formie nie będzie atrakcyjne dla czytelnika.

Mortonowi nie mogło zatem pomóc napisanie listu do PIW-u i przy okazji groźenie wydawnictwu procesem sądowym. Pisarz, by dodać swym działaniom mocy, przesłał odpis korespondencji również wysokim urzędnikom politycznym, Wincentemu Kraśce i Józefowi Tejchmie, licząc zapewne na wstawiennictwo. Proces zaś miał być tylko próbą nacisku na wydawnictwo.

Sprawa jest zatem wielowątkowa. U jej podstaw leżą jednak usiłowania autora, przekonanie o wysokiej wartości własnego dzieła literackiego. Jak się zdaje, *Appassionata* – jako swego rodzaju *summa* pisarskich dokonań Mortona – zmagą się z niedocenieniem, czyli podobnym problemem, z którym borykał się jej autor<sup>26</sup>. Temat okupacji, ujęty w antyczny cudzysłów (powieszenie Adama jest nawiązaniem do *Antygony*), pokazanej jako miejsce niemal zawieszzone, znajdujące się poza wojną, poza historią, usytuowane w ciasnej przestrzeni kieleckiej wsi<sup>27</sup>, doceniali krytycy, chwalać Mortona za konstrukcję dzieła i wskazując na wciąż istniejące luki w literaturze okupacyjnej. Doceniono również język powieści<sup>28</sup>, chociaż ten mógł być zbyt trudny dla przeciętnego czytelnika. Mówiąc o recepcji *Appassionaty* w 1976 roku, warto również przypomnieć o jednej, dość szczególnej, recenzji utworu.

<sup>25</sup> S. Burkot, *Literatura polska w latach 1939–1999*, Warszawa 2002, s. 285–286.

<sup>26</sup> Z. Trziszka, dz. cyt., s. 55–58; G. Traczyk, dz. cyt., s. 103–104.

<sup>27</sup> M. Kabuta, *W osaczeniu*, „Literatura” 1976, nr 38, s. 12; G. Traczyk, dz. cyt., s. 101–104.

<sup>28</sup> G. Traczyk, dz. cyt., s. 105.

W tekście *W osaczeniu* Michał Kabuta zdradza właściwie wszystkie najważniejsze wątki fabularne powieści Mortona, łącznie z zakończeniem<sup>29</sup> – nie jest to z pewnością czynnik, który zachęciłby wówczas czytelników do lektury.

*Appassionatę* wydano za pierwszym razem w liczbie 20 tysięcy (plus 290), po raz drugi – w ramach *Dzieł zebranych* – 20 tysięcy (plus 330), zaś po raz ostatni – w liczbie 50 tysięcy (plus 310) egzemplarzy.

## Bibliografia

### Materiały archiwalne

Archiwum Akt Nowych, KC PZPR, Materiały Wincentego Kraški, sygn. XIB/451, 1 III 1975.

### Opracowania

Brudnicki J. Z., *Ćwiczenia z wolności: polska proza od salonu do supermarketu*, Toruń 2007.

Burkot S., *Literatura polska w latach 1939–1999*, Warszawa 2002.

Czapliński P., Śliwiński P., *Literatura Polska 1976–1988*, Kraków 1999.

Gardocki W., *Dzieje wydawnicze Drogi do nieba Kazimierza Truchanowskiego*, w: *Lancetem, a nie maczugą. Cenzura wobec literatury i jej twórców w latach 1945–1965*, red. K. Budrowska i M. Woźniak-Łabieniec, Białystok 2012, s. 93–117.

Kabuta M., *W osaczeniu*, „Literatura” 1976, nr 38.

Morton J., *Appassionata*, Warszawa 1976.

Szczęsna J., Bikont A., *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2012.

Traczyk G., „*Appassionata*” Józefa Mortona, „*Twórczość*” 1976, nr 8.

Trziszka Z., *Pierwszy i drugi ożenek z literaturą*, „*Tygodnik Kulturalny*” 1981, nr 30.

Wasilewski A., *PIW – rzeźbienie w papierze*, w: *tegoż, Polski wariant. Od AK do KC*, Warszawa 1992.

*Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, red. J. Czachowska i A. Szałagan, Warszawa 1997.

## Summary

The subject of this paper is the publishing history of *Appassionata*, a novel of Jozef Morton. About novel – before publishing in 1976 by Państwowy Instytut Wydawniczy – for a few years fought disputes. An author didn't agree to the corrections proposed by the proofreaders and tried to publish his book to the expected shape a long time. He even appealed to the then Minister of Culture and Art.

<sup>29</sup> M. Kabuta, dz. cyt.